

Kto jest prawdziwym ojcem depopulacji i po co ją wymyślił?

9 marca 2023

Depopulacja. Wokół tego określenia narosło przez ostatnie lata wiele mitów. A więc nie, nie będziemy mordowani poprzez „szczepionki” i 5G. Owszem, jedno i drugie może negatywnie wpływać na nasze zdrowie, a w skrajnych przypadkach powodować przedwczesną śmierć. To jednak tylko efekt uboczny chciwości, zaślepienia i głupoty korporacji.

Nie, populacja nie zostanie ograniczona do 500 mln i życia w całkowitej niewoli. To tylko poronione marzenia pewnej grupy wpływowych wizjonerów, którzy w dodatku wspomnieli, że do realizacji potrzebna jest wielka naturalna katastrofa w rodzaju globalnego potopu.

Nie, chodzi o coś innego. Tym, co większość rozumie przez pojęcie „depopulacji”, choć może nawet nie zdawać sobie sprawy, jest kontrola światowej populacji, zwana też kontrolą urodzeń.

A czy pamiętacie słynne słowa Billa Gatesa w jednym z jego występów, że dzięki dobrze wykonanej pracy, z pomocą szczepionek i aborcji uda się zahamować gwałtowny wzrost populacji i zapobiec straszliwemu problemowi przeludnienia? Nie on wymyślił to rozwiązanie. Nawet nie on jako pierwszy wprowadził je oficjalnie do publicznej debaty. To stało się już dawno temu. Chcecie wiedzieć, kto stoi za tym pomysłem i po co tak naprawdę go zaaprobował? Niektórzy mogą być zaskoczeni, inni trochę mniej.

Choć wielu snuło podobne plany, pierwszym, który wprowadził oficjalnie (choć tajnie) ten program w życie był były doradca gubernatora stanu Nowy Jork Nelsona Rockefellera oraz jeden z

najbardziej wpływowych polityków, jakich znamy – Henry Kissinger. Dokument nosi nazwę „National Security Study Memorandum 200”, NSSM200 lub potocznie „Raport Kissingera”. Prace nad nim rozpoczęły się jeszcze za prezydentury Richarda Nixona (początek lat 1970.), a zakończyły już za Geralda Forda (10.12.1974 r.). Kissinger u obu dwu pełnił funkcje sekretarza stanu i doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego.

Dokument stwierdza, że ludzka populacja rozrasta się zbyt szybko. Oczywiście zatroskany Henry martwił się, że światu grozi przeludnienie i wzrost liczby darmożjadów, a światowe zasoby wyczerpią się przez to zbyt szybko. Należało więc podjąć „niezbędne środki”: „(...) o ile łatwiejsze byłyby nakłady na walkę z przyrostem naturalnym niż te, które mają na celu zwiększenie produkcji”. A więc antykoncepcja, aborcje, zabiegi chirurgiczne i szpryce. Co do tych ostatnich, choć nie zostało to przyznane wprost, zbiegło się dziwnym zbiegiem okoliczności z licznymi programami i eksperymentami stosowanymi w ubogich krajach.

Oto przykłady:

- w miejscowościach Mollepata, Limatambo i Incahuasi (Peru) poddano obowiązkowemu zastrzykowi w grupach po 10-20 kobiet ze skutkiem sterylizacyjnym;

- w 2014 r. wypłynęła informacja, że 2,3 mln kenijskich młodych dziewczyn i kobiet otrzymało szpryconki ze sterylizującym i poronnym genem HGC (ONZ nazywa to „szczypionkami regulującymi płodność”).

Takie przykłady można mnożyć. Kissingerowi jednak co innego najbardziej spędzało sen z powiek.

Jego największym zmartwieniem było to, że większa populacja, szczególnie w tzw. krajach rozwijających się (trzeciego świata), to więcej rąk do pracy. Wiele krajów, bogatych w zasoby naturalne mogłoby dzięki temu szybko rozwinąć się gospodarczo, stworzyć silne armie i ZAGROZIĆ MILITARNEJ I

GOSPODARCZEJ HEGEMONII STANÓW ZJEDNOCZONYCH, szczególnie jeśli zawarłyby ze sobą sojusze. Dał to pośrednio do zrozumienia, raportując, że wysoki przyrost naturalny i duży odsetek młodych ludzi w biednych państwach „niszczą stabilność wewnętrzną oraz stosunki międzynarodowe krajów, w których interesy USA są bardziej zaawansowane; stwarzają problemy polityczne, a nawet zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych”. Receptą była więc kontrola urodzeń, jednak zalecono, by nie używać tego określenia, ze względu na negatywne zabarwienie. Zamiast tego Kissinger proponował eufemizmy typu „planowanie rodziny” lub „odpowiedzialne rodzicielstwo”. Ponadto polityk jako cel nadrzędny stawiał maksymalną eksploatację zasobów naturalnych krajów biedniejszych, pozostawiając im najmniej ile to możliwe.

Choć raport został już odtajniony, nie wygląda, aby coś to zmieniło. Przyglądając się Ameryce i Europie łatwo zauważyć, która strona sceny politycznej najbardziej lobbuje na rzecz wprowadzenia wymienionych rozwiązań. Nie ma w tym przypadku. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat byliśmy systematycznie urabiani i przygotowywani do tych zmian, które określa się mianem „postępowych”, a tradycyjne wartości mają się jawić jako przestarzałe i archaiczne.

Jak mogliście się przekonać, Kissinger rzeczywiście obawiał się wyczerpania światowych zasobów (choć oparł swoje przewidywania na spekulacjach, a nie racjonalnych prognozach!!!), jednak w centrum był i jest interes Stanów Zjednoczonych – utrzymanie statusu supermocarstwa nr 1, motywowany ambicjami tamtejszych polityków i elit bankierskich. Działania wojenne, losy traktatu antypandemicznego i stopień oporu poszczególnych państw wobec lewackiej indoktrynacji prawdopodobnie zadecydują o przyszłym kształcie naszego świata.

Autorstwo: Radek Wicherek (Polaku Dawaj z Nami)

Źródło: WolneMedia.net